Nr. 123. Kraków, Czwartek 30 Maja 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Płona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarasławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W tym tygodniu jeszcze rozpoczniemy w odcinku naszego pisma druk pięknej powieści Sewera p. t. „Biedronie“.

Kraków, 29 maja.

Podkomisya dla reformy wyborczej ukończyła nareszcie obrady prowadzone z taką tajemniczością, że nawet członkom obszerniejszej komisyi nie dozwolono wstępu na posiedzenia. Tajemnicy nie odsłonięto jednak dotychczas i do powszechnej wiadomości doszło zaledwie kilka szczegółów dających słabe tylko pojęcie o całości. Odroczono wreszcie w ostatniej chwili ogłoszenie projektu przez odwołanie posiedzenia pełnej komisyi, która dopiero po świętach ma rozpocząć obrady nad elaboratem podkomisyi. Snać obawiano się dyskusyi publicznej, która w czasie feryj parlamentarnych nie omieszkałaby wykazać wszystkich ujemnych stron. Wpływ tej dyskusyi tylko z jednostronnego i ciasnego stanowiska autorów projektu wydawać się może szkodliwym. Ze stanowiska powszechnego dobra jest on natomiast pożądanym i nietylko nie zaszkodziłoby sprawie, ale przyczyniłoby się do jej wszechstronnego wyświecenia, gdyby członkowie komisyi po przerwie w obradach znaleźli przed sobą bogaty materyał krytyczny, jakiego dostarczyłaby dyskusya publiczna. Wprawdzie odroczenie posiedzenia nie przeszkadzałoby ogłoszeniu projektów, ale po dotychczasowem postępowaniu podkomisyi spodziewać się tego nie można, a zamiar przeprowadzenia projektu na szeregu posiedzeń postępujących po sobie bez przerwy zdradza chęć zaskoczenia komisyi i niepozostawienia jej chwili czasu na spokojne rozważenie projektów poza gorączkową dyskusyą i potokami wymowy obrońców elaboratu podkomisyi.

Już to staranne unikanie światła dziennego, ta zbyt widoczna chęć zaskoczenia komisyi i opinii publicznej nie świadczy najlepiej o samem dziele, które tak wiele czasu zabrało podkomisyi. Szczegóły, które przedarły się przez zasłonę, jaką podkomisya otoczyła zarówno obrady swoje, jak ich wynik, nie budzą wcale nadziei, aby projekty zaliczyć można do prac parlamentarnych nie zasługujących na surową krytykę i ostrą naganę. Przeciwnie wszystko, co dotychczas wiemy o elaboracie podkomisyi, zapowiada dzieło w wysokim stopniu nieudane o tendencyach wstecznych i świadczy o braku woli i chęci przeprowadzenia reformy wyborczej na seryo i stworzenia ustaw opartych na zasadach sprawiedliwości i posiadających jakąkolwiek choćby chwilową wartość. Ustawy oparte na zasadach ogłoszonych dotychczas nie odpowiadają wcale potrzebom obecnej chwili a do trwałości nie mogą mieć najmniejszej a najmniejszej pretensyi. Nie są one wcale kompromisem między prądami przenikającemi społeczeństwo, ale opierają się na wzajemnych ustępstwach między sprzecznemi interesami, przesądami i niechęciami stronnictw nieożywionych żadną wyższą myślą, nie służących żadnej idei a spekulujących jedynie na to, aby przez jak największe zawikłanie ustaw wyborczych utrzymać jak największą liczbę mandatów.

Jeżeli prawdą jest to, co dotychczas wiemy o wynikach obrad podkomisyi, to projekty jej są wymownem świadectwem niemożności pogodzenia tak sprzecznych żywiołów, jak stronnictwa koalicyjne i zniedołężnienia parlamentu, który nie potrafi rozwiązać najważniejszej i najbardziej piekącej kwestyi bieżącej. Projekty podkomisyi nie powinny uzyskać większości nietylko w Izbie poselskiej, ale nawet w komisyi, a jeżeli Rada państwa na nic lepszego zdobyć się nie potrafi, to lepiej, aby ją rozwiązano i powołano innych reprezentantów do przeprowadzenia reformy wyborczej.

Przykrem jest jednak niezmiernie, że z projektami podkomisyi, które w szerokich kołach społeczeństwa obudzą nietylko niezadowolenie, ale nawet niesmak, łączy się znowu nazwisko Polaka. Posłów naszych w Wiedniu opanowała gorączka odznaczenia się i szukają go podejmując się referatów bez względu na to, czy odznaczenie takie przyniesie moralną korzyść czy szkodę im samym i społeczeństwu polskiemu. Podejmują się zatem obrony projektów wstecznych i niepopularnych i ściągają przez to na Polaków niechęć, która ciąży na projekcie samym. P. Rutowski nie może być zwolennikiem zasad, które przyjęła podkomisya, nie może być ich zwolennikiem, bo nawet jego projekt był o wiele więcej postępowym i zgodnym z zasadami słuszności, a przecież nie był wynikiem zasad, ale usiłowaniem pogodzenia sprzecznych prądów. Mimo to dr. Rutowski podjął się niewdzięcznej pracy ujęcia wstecznych zasad podkomisyi w formę projektu i bronienia ich w komisyi. Odyum tej obrony wbrew własnym przekonaniom spadnie natomiast nietylko na sprawozdawcę, nietylko na Koło polskie, ale na całe społeczeństwo, chociaż Koło p. Rutowskiego do objęcia referatu nie upoważniło, a społeczeństwo polskie z nim się niesolidaryzuje i wprost go potępia. Wszak tak samo p. Rutowski podjął się referatu noweli prasowej, chociaż była ona tylko odczepnem, jakie rząd ofiarował na rzecz wolności prasy, a jak się okazało, przyczyniła się do odroczenia rzetelnej i uczciwej reformy na lata całe. Tak posłowie nasi starają się, aby utrwalić naszą reputacyę, jako żywiołu wstecznego i antiliberalnego wśród cywilizowanego społeczeństwa.

Z Rady państwa.

Większą część wczorajszego posiedzenia zabrały interpelacye i wnioski, o których doniósł telegram, a po przystąpieniu do porządku dziennego mowa p. Kaizla, która trwała 2½ godziny. Koniec posiedzenia zeszedł również na wnioskach nagłych. Rozprawy nad reformą podatkową nie postąpiły zatem wczoraj zbyt daleko naprzód. Izba rozpoczęła zaledwie tylko rozprawy nad piątym rozdziałem, zawierającym postanowienia karne, a wszczególności nad §§ 239 do 244 (Ukrócenia podatku, świadomie nieprawdziwe zeznania znawców i osób powołanych do dania informacyi, zatajenia podatkowe). Rozprawy rozpoczął sprawozdawca dr. Meznik, poczem p. Kaizl wyraził przedewszystkiem zdziwienie, że referat o rozdziale najniepopularniejszym przyjął poseł należący do opozycyi. Mowca podnosi, że srogiemi karami nie podniesie się chęci opłacania podatku i należałoby poszukać drogi środkowej pomiędzy zupełną bezkarnością przestępstw podatkowych, a zbyt surowem ich karaniem. W dalszym ciągu mowca kreśli szczegółowo dzieje ustawodawstwa podatkowego w Austryi i żąda w końcu jawności postępowania karnego w sprawach o przekroczenia podatkowe.

P. Eugeniusz Abrahamowicz żąda gwarancyi, że postanowienia karne będą należycie stosowane i spodziewa się, że rząd przeprowadzi reformę w personalu podatkowym, aby wykorzenić w nim ducha fiskalizmu.

P. Pacak żąda odesłania rozdziału piątego do komisyi, a na przypadek odrzucenia tego wniosku stawia cały szereg poprawek.

Po tem przemówieniu przerwano obrady nad reformą podatkową.

P. Tuczek przedstawia wniosek: „Poleca się komisyi dla reformy wyborczej, aby natychmiast zażądała od tajnej podkomisyi sprawozdania i jeszcze przed świętami rozpoczęła obrady.

Wnioskodawca uzasadnia nagłość tego wniosku.

Przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej p. Widmann oświadcza, że przewodniczący podkomisyi uwiadomił go, iż referat p. Rutowskiego przyjęto w zasadzie, lecz polecono poczynić pewne istotne zmiany, na których sformułowanie sprawozdawca potrzebuje pewnego czasu. Referat będzie gotów we środę, ponieważ jednak ma być drukowanym, przeto niepodobieństwem jest zgodzić się na wniosek p. Tuczka.

Po przemówieniach pp. Gessmana i Pradego Izba 141 głosami przeciw 65 odmawia uznania wniosku za nagły.

P. Cestmir Lang przedstawia nagły wniosek w sprawie pomocy z powodu klęsk elementarnych. Izba uznaje nagłość i przekazuje wniosek komisyi budżetowej.

Dziś odbędzie się posiedzenie dopiero wieczór. Na porządku dziennym wybór do delegacyj wspólnych.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 28 maja).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał nadesłane do Rady pisma: Krakowski oddział Tow. pedagogicznego prosi o subwencyę na naukę zręczności. Zarząd orkiestry „Harmonia“ o subwencyę. Pisma przekazano właściwym sekcyom.

Jako sprawę nagłą wice-prezydent dr. Pieniążek przedkłada wniosek o przekazanie przez Radę komisyi konsensowej, do załatwienia, licznych spraw w kwestyi konsensów na wyszynk gorących napojów. Namiestnictwo orzekło, iż sprawy tego rodzaju nie ryczałtem lub kategoryami, lecz pojedynczo tylko Rada przekazywać może komisyi. Przeciw temu orzeczeniu wniesiony został rekurs do ministerstwa. — Zanim wszakże rekurs załatwiony będzie, Rada pojedyńczo tylko sprawy konsensów komisyi przekazywać musi. Wobec tego sekretarz prezydyum odczytał każde z wniesionych podań o konsens osobno, a Rada przekazała je komisyi konsensowej również osobno. Zarządzenia i cała akcya w tej kwestyi wymownym są dowodem, że duch biurokratyzmu pokutuje jeszcze, nie straszy przecież, lecz bawi.

Również jako sprawę nagłą przedłożył inspektor budownictwa p. Wdowiszewski wniosek o wybranie dwóch delegatów gminy do komisyi reambulacyjnej, która pod przewodnictwem delegata namiestnictwa urzędować będzie w d. 11 czerwca b. r. w sprawie podkopu kolejowego w ulicy Lubicz.

Referent zaznaczył, iż przedłożone przez zarząd kolejowy plany podkopu bardzo mało się różnią od dawniejszych, odrzuconych przez gminę we wrześniu ubiegłego roku. Zadaniem delegatów do komisyi będzie trwać i nadal przy poprzednich uchwałach gminy, t. j. nie zgadzać się na projektowane plany. Delegatami mianowała Rada pp. Nowackiego jako technika i dr. Hajdukiewicza, syndyka gminy.

Dr. Domański prosi o rodzaj pośrednictwa pomiędzy zarządem tramwajów a dyrekcyą teatru miejskiego. Pożądanem jest, aby po przedstawieniach, najczęściej po godzinie 10 wieczorem się kończących, dla mieszkańców z Kazimierza i Podgórza kursowały jeszcze wozy tramwajowe, których ruch o godzinie 10 wieczór się zwykle kończy. — Otóż zarząd tramwaju pragnie, aby w teatrze sprzedawano bilety dla chcących powracać tramwajami, a liczba sprzedanych biletów obowiązywałaby zarząd tramwajów do wysłania odpowiedniej liczby wozów po ukończeniu widowiska.

Tenże mowca prosi, aby do szutrowania ulic w myśl dawniejszych uchwal nie używano kamienia wapiennego, tworzy się z niego bowiem nader szybko pył i błoto.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi szkolnej r. m. dr. Zoll przedłożył wniosek następujący:

Rada miasta przyjmuje sprawozdania dr. Stanisława hr. Tarnowskiego, jako delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej za rok 1893 i 1894 do wiadomości i wyraża panu delegatowi podziękowanie za gorliwe pełnienie tychże obowiązków.

W umotywowaniu wniosku referent imieniem hr. Tarnowskiego daje wyjaśnienie niektórych ustępów ze sprawozdań z 1893 i ubiegłego roku, ustępów, które „spowodowały rozdrażnienie niektórych członków Rady wyznania izraelickiego“. W kwestyi poruszonej przez hr. Tarnowskiego w jego sprawozdaniu, dotyczącej niemoralności i złych obyczajów między młodzieżą szkolną izraelicką, upoważnił hr. Tarnowski dr. Zolla do oświadczenia, iż pogląd zawarty w sprawozdaniu nie jest własnym hr. Tarnowskiego, lecz wysnutym z większości sprawozdań inspektorów szkolnych. — W kwestyi opłat na cele szkolnictwa, uiszczanych przez gminę m. Krakowa, błędną jest kwota, podana przez hr. Tarnowskiego, Kraków bowiem znacznie więcej nad 69.180 złr. płacić będzie od 1 stycznia b. r., a zadaniem Rady będzie domaganie się przyznania prawa prezenty na większą liczbę posad nauczycielskich, aniżeli to przysługiwało na podstawie sumy opłat, błędnie obliczonej. Dr. Zoll czyni uwagę, iż hr. Tarnowski dyety swoje, pobierane za czynności w Radzie szkolnej w kwocie 1200 złr., oddaje nauczycielstwu i prosi o przyjęcie wniosku.

R. m. dr. Boroński wyraża żal, iż sam delegat Rady hr. Tarnowski nie przybył dziś na posiedzenie, — co zresztą bardzo często się trafia, — gdyż skutkiem tego wszelkie żądania i prośby do niego, jakieby ktoś z Rady chciał wypowiedzieć, na nic się nie przydadzą. Należy pragnąć, aby chociaż w przyszłości prośby, interpelacye i żądania mogły być stosowane wprost do osoby hr. Tarnowskiego, a nie jego zastępcy. Bardzo być może, iż dziś wypadkowo tylko hr. Tarnowski nie jest obecnym na posiedzeniu, byłoby przecież pożądanem, aby był zechciał przybyć.

R. m. dr. Kohn zapytuje, czy stało się zadość wyrażonemu przez Radę życzeniu, aby nauka w szkołach ludowych na Kazimierzu nie trwała dłużej w roku szkolnym, aniżeli w innych szkołach, i czy szkoła na Dajworze będzie zamienioną na 7-mio klasową. Po krótkich odpowiedziach referenta i usprawiedliwieniu hr. Tarnowskiego, iż chciał być na posiedzeniu, lecz skutkiem nawału czynności, egzaminów kandydatów stanu nauczycielskiego i wyjazdu do Tarnowa na egzamina, uczynić tego nie mógł, — Rada wniosek uchwaliła, a przewodniczący zarządził posiedzenie poufne, przy drzwiach zamkniętych.

Głównym punktem obrad poufnych był wybór delegata do Rady szkolnej krajowej. Wynik tego wyboru wymownym stał się dowodem, iż sprawozdania hr. Tarnowskiego z jego czynności w Radzie szkolnej nie kilku, lecz poważnej liczby członków Rady miejskiej nie zadowolniły. Głosujących było ogółem 42, absolutna większość zatem 22. Tę cyfrę t. j. 22 głosy otrzymał hr. Tarnowski i został wybrany, zaś 18 głosów padło na p. Jana Rottera, dwie kartki oddano próżne.

Na temże posiedzeniu Rada zamianowała: dyrektorem ekspedytu p. Jana Marszałka; prowizorycznym zastępcą komisarza targowego p. Aleksandra Gędłka; konceptowymi aplikantami magistratu pp. Karola Kowalskiego (z wliczeniem do emerytury czasu poprzedniej służby przy magistracie krakowskim i przy magistracie podgórskim), Stanisława Demianowskiego (z nadaniem *ven am aetatis*), dra Wincentego Eminowicza i dra Jana Nowickiego; kancelistami starszymi pp.: Franciszka Górskiego i Józefa Woźniaka; kancelistami etatowymi pp.: Adama Kajzyego, Kazimierza Siedleckiego i Maryana Wywiałkowskiego; kancelistami nadetatowymi pp.: Aleksandra Baczyńskiego, Stefana Szymkiewicza, Ludwika Urygę i Franciszka Wadowskiego; nadetatowym adjunktem p. Wincentego Sawińskiego; aplikantem konceptowym Michała Dudkę.

Rada uchwaliła wezwać sekcyę III o przedłożenie wniosków celem reorganizacyi komisaryatu targowego; wezwać seksyę III, aby w porozumieniu z sekcyą II przedłożyła wnioski co do zmiany instrukcyi dla rewidenta technicznego i upoważnić prezydenta do zatrudnienia rewidenta technicznego czynnościami nie objętemi instrukcyą.

Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863.

Krytyczne nasze sprawozdanie o książce p. Stanisława Koźmiana, uzupełnić musimy uwagami o tomie trzecim, który dzieło całe zamyka. W uwagach tych krócej streścić się możemy — tom trzeci bowiem nie wiele zawiera nowych rzeczy, a w znacznej części jest tylko powtórzeniem, rozwałkowaniem, a poniekąd obroną myśli i poglądów, wypowiedzianych w pierwszych dwóch tomach. Układ tomu trzeciego stwierdza w zupełności, co pisaliśmy o braku ładu i systemu w pierwszych dwóch tomach. Tom pierwszy, który ma być pierwszą częścią dzieła, zawierał jakoby historyę powstania od jego wybuchu do upadku, historyę udziału w niem Galicyi, stronnictwa zachowawczego i tak zwanej „grupy krakowskiej“. Tomy drugi i trzeci są drugą częścią dzieła. W pierwszym rozdziale drugiego tomu autor rozwija swoje poglądy na przyczyny upadku państw, na trudność odbudowania państwa polskiego, na kwestyę „niepodległości i bytu narodowego“ — przechodzi potem w drugim rozdziale do przedstawienia stanu wyobrażeń i dążeń politycznych w Polsce od 1831 do 1856 — w trzecim kreśli przyczyny ruchu lat sześćdziesiątych — w czwartym daje krótki rys wypadków od 1859 do wybuchu powstania 1863 r. — poczem w piątym i szóstym rozdziale tę samą rzecz rozwija obszernie. Przez cały zaś ciąg zarówno pierwszego jak i drugiego tomu, snuje się ciągle „rozdział odpowiedzialności“, rozważanie stopnia winy wszystkich czynników tego ruchu.

W trzecim tomie wraca autor znowu do przedmiotów już omawianych — poświęcając siódmy i ósmy rozdział znowu samej historyi — zwłaszcza dyplomatycznej — powstania styczniowego; rozdział dziewiąty skutkom powstania; dziesiąty znowu rozdzieleniu odpowiedzialności i stopnia winy na wszystkie czynniki; ażeby następnie w rozdziale jedenastym rozwinąć znowu obszernie teoryę o bycie narodowym bez bytu państwowego i zakończyć całe dzieło szumnym panegirykiem na „szkołę stańczykowską“ i jej tak kolosalne w narodzie zasługi, że wprawić muszą w zdumienie samych twórców i głównych działaczy „szkoły“.

O pierwszych dwóch rozdziałach 3-go tomu nie wiele mamy do powiedzenia. Są one trochę lepiej i porządniej napisane, od tego, co o tym samym przedmiocie czytaliśmy w tomie pierwszym. Dlaczego autor się tak powtarza — tłómaczy nam „Czas“ w sposób bardzo ciekawy. Oto w pierwszym tomie autor zamierzał skreślić wrażenia wypadków, opisać, jak się te wypadki przedstawiały wówczas autorowi i jego przyjaciołom, w trzecim zaś tomie opisać je tak, jak się miały w rzeczywistości. Być może. Nam się jednak zdaje, że zamiar ten jest poprostu autorowi podsunięty dla obronienia go od zarzutu nieporządnego pisania i nużącego czytelników powtarzania się — zwłaszcza, że z pierwszego rozdziału pierwszego tomu, w którym autor kreśli plan całego dzieła, bynajmniej nie można wyprowadzić tego przez „Czas“ mu podsuniętego zamiaru dwojakiego przedstawienia wypadków r. 1863 — raz w świetle złudzenia a drugi raz w świetle prawdy. A gdy zważymy ów brak ścisłości w przedstawieniu wypadków historycznych, który udowodniliśmy p. Koźmianowi w naszej poprzedniej pracy, a który jeszcze dokładniej, dosadniej i bardziej szczegółowo udowodnił mu p. Bartoszewicz [1]) — gdy zważymy, że autor pisze przeważnie z pamięci a nie na podstawie przestudyowanych źródeł, i że go ta pamięć bardzo często zawodzi — to okaże się, iż p. Koźmian w pierwszym tomie opisał, jak sobie dziś przypomina wrażenia, w toku wypadków odnoszone, a w trzecim, jak sobie dziś wyobraża rzeczywisty tych wypadków przebieg. Jedno i drugie czysto subjektywne, pozbawione tej przedmiotowości, jakiej tylko zapomocą poważnych studyów nabyć można, tej przedmiotowości, której zresztą autor sam z góry się wyrzekł, gdy napisał, że epoka roku 1863 swej historyi mieć nie może!

Po tem więc, cośmy poprzednio pisali o pierwszych dwóch tomach książki p. Koźmiana, możemy obecnie, pisząc o trzecim tomie, pominąć zupełnie jego pierwsze dwa rozdziały (VII i VIII) poświęcone pragmatycznej opowieści wypadków politycznych 1863 — i rozdział X, w którym autor obszerniej nieco, niż w pierwszych dwóch tomach, traktuje kwestyę rozdzielenia odpowiedzialności i stopniowania winy różnych czynników, a zajmiemy się tylko rozdziałem IX o skutkach powstania — XI o dwóch kierunkach i dwóch systemach w polityce porozbiorowej i o bycie narodowym bez bytu państwowego — wreszcie XII o szkole stańczykowskiej. Wprzódy jednak musimy podnieść i sprostować niektóre twierdzenia autora, których omówić nie będziemy mieli sposobności przy omawianiu powyższych trzech najważniejszych przedmiotów.

[1]) K. Bartoszewicz. Rok 1863. Historya na usługach ludzi i stronnictw. (O książce i z powodu książki p. Koźmiana o r. 1863). Kraków, 1895.

I.

Zastanawiając się w rozdziale X nad różnemi stopniami winy i odpowiedzialności, autor przecież do pewnego stopnia zaznacza i uznaje błędy Wielopolskiego, naturalnie redukując je do zupełnie podrzędnego znaczenia, tak, żeby one w niczem nie zachwiały opinii, jakoby Wielopolski był prawdziwie wielkim, genialnym mężem stanu, jedynie znakomitym w ówczesnej Polsce politykiem. Trwając w błędnem według nas mniemaniu, że rozwiązanie Towarzystwa rolniczego było rozumnem i potrzebnem — przyznaje jednak p. Koźmian w trzecim tomie, iż margrabia źle się wziął do rzeczy, iż sam sposób wykonania tego rozwiązania był błędny, i powiada: „Wielopolski tem zniesieniem nietylko obraził uczucia narodowe, ale także przeważną w kraju kastę szlachecką, co zawsze jest niebezpiecznem. Znosząc Towarzystwo rolnicze, stłukł tylko naczynie; pozostało zaś w całej pełni to, co obejmowało — szlachta. Tej wbrew odwiecznej zasadzie rządzenia ani się pozbył, ani się z nią przejednał. Zwiększał tylko stąd pochodzące trudności. Niebezpieczeństwo wzmogło się i niebawem przybrało nowy kształt Dyrekcyi białej“ (str. 199). A dalej: „Wielopolski był politykiem głębokim, prawodawcą znakomitym; rządzić społeczeństwem i krajem nie zdołał, administrować nim skutecznie i dzielnie nie potrafił“ (str. 200), ale nie dlatego, że, jak twierdzi p. Koźmian, „do tego brakło mu czasu“ — lecz dlatego, że rządzić nie umiał narodem, którym gardził, z czem się bynajmniej nie taił, przeciwnie nieraz to bardzo szorstko objawiał — dlatego, że porę najlepszą do działania, w myśl swego programu, zaniedbał, a dostał się potem do władzy za późno. Jeżeli margrabia był tak genialnym mężem stanu i jeżeli miał w Petersburgu tak bardzo „szczęśliwą rękę“, jak to p. Koźmian chce przedstawić — to dlaczegóż nie rozpoczął on swej politycznej działalności i nie spróbował swej szczęśliwej reki wtedy, gdy naród nie był jeszcze na drodze spiskowej i rewolucyjnej, gdy namiętności nie wrzały jeszcze, i gdy wszyscy z upragnieniem wprawdzie, ale spokojnie wyczekiwali reform — t. j. od 1856 do 1860? On ten najwłaściwszy do działania kompromisowego czas zmarnował na procesach, które podkopały jego stanowisko w narodzie — a sięgnął po władzę dopiero wtedy, kiedy „ulica“ swojemi demonstracyami i krwią przelaną przeraziła rząd i zmusiła do ustępstw.

Inny jeszcze powód, dla którego margrabia nie mógł dzieła swego przeprowadzić, i nie znalazł oparcia w samem społeczeństwie, podaje p. Koźmian, który jest prawdziwie genialny w wyszukiwaniu coraz to nowych wad usposobienia Polaków. Oto twierdzi, że „wielki pan bez zdolności i chwiejny, będzie miał zawsze w Polsce więcej wzięcia, niż wielki pan obdarzony rozumem i silną wolą“ (str. 115). Szkoda, że p. Koźmian nie przytoczył dowodu na to swoje twierdzenie. Możemy go wyręczyć i przytoczyć z ostatnich czasów dowód, że — wprawdzie nie całe społeczeństwo polskie — ale w każdym razie pewne w niem stronnictwo, pewna „szkoła“ nie znosi „wielkiego pana, obdarzonego rozumem i silną wolą“ — nb. jeżeli ten wielki pan ma swój własny rozum, a nie pożyczany u „szkoły“. Ataki „Czasu“ i lwowskiego „Przeglądu“ na ks. Adama Sapiehę są bardzo jaskrawym tego dowodem. (C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

Rada przyznała w drodze łaski p. Laurentemu Gromczakiewiczowi, b. komisarzowi obwodowemu, emeryturę w kwocie 720 złr. rocznie, a p. Maciejowi Spałeckiemu, kontrolorowi kasy miejskiej, emeryturę z pozostawieniem dodatku kwaterowego.

Państwowa rada kolejowa o taryfie osobowej.

Wiadomo już po części z depesz o przebiegu onegdajszego posiedzenia państwowej rady kolejowej w Wiedniu. Głównym przedmiotem obrad był rządowy projekt podwyższenia taryfy osobowej na kolejach państwowych. Pomimo, że wszyscy prawie członkowie rady zwracali się mniej lub więcej przeciw powyższym projektom, stanął w końcu kompromis, do pewnego stopnia przynajmniej dla rządu pomyślny. Podczas gdy rząd chciał pierwotnie wymierzyć jednostkę taryfową w cyfrach 1·4, 2·4 i 3·9 ct. od kilometra w trzeciej, drugiej i pierwszej klasie, rada kolejowa oświadczyła się za wprowadzeniem cyfr 1·25, 2·50 i 3·75 ct. od kilometra w odnośnych klasach. Obliczono, że taryfa przez radę proponowana zwiększy roczny dochód kolei państwowych o $1^1/_4$ miliona złr., natomiast rząd marzył o nadwyżce 2·4 miliona. Nadto zaleca rada kolejowa ulgi dla podróżnych, odbywających dalszą drogę, już począwszy od 150 kilometrów, podczas gdy rząd chciał takie ulgi wprowadzić dopiero na przestrzeniach większych, od 600 kilometrów wyżej. Pamiętać należy, że rada kolejowa, jako organ doradczy, nie ma prawa wydawać uchwał stanowczo obowiązujących. Zależy więc w zupełności od rządu, czy do opinii przez radę wyrażonej zastosować się zechce lub nie. Ze względu na tę właśnie sprawę, żywo interesującą ogół ludności, streszczamy poniżej w głównych szczegółach przebieg onegdajszego posiedzenia.

Zagaił je minister handlu Wurmbrand zwracając między innemi uwagę członków rady na nową taryfę osobową, do której rząd wielką przywiązuje wagę, gdyż sądzi, że obecna taryfa osobowa na kolejach państwowych w porównaniu z zagranicą jest za niską, umiarkowane więc jej podwyższenie wydaje się rzeczą wskazaną.

Zastępca gen. dyrekcyi dr. Liharzik uzasadniał to samo w dłuższym referacie. Zdaniem mowcy obecna taryfa na krótkie odległości i zwłaszcza w 3 klasie jest za tania, tak że nietylko uchodzi za unikat w Europie, ale bardzo często nie pokrywa nawet kosztów. Mowca zestawia dzisiejszą taryfę z taryfami większych państw europejskich i dochodzi do wniosku, że także według nowego projektu rządowego taryfy będą niższe niż na innych kolejach z wyjątkiem węgierskich kolei państwowych na większe odległości.

Lindheim ze względów ekonomicznych zaleca wniosek kompromisowy w myśl rezolucyi p. Russa, zgodny z taryfami, jakie niedawno przyznano kolei północno-zachodniej i towarzystwu kolei państwowych, t. zn. polegający na jednostkach taryfowych $1^1/_4$, $2^1/_2$ i $3^3/_4$ ct. od kilometra.

Gomperz zaznacza, że skutkiem zniżenia taryfy ostatniemi czasy frekwencya na kolejach państwowych niezwykle się podniosła. Ruch osobowy miał być spopularyzowany i ten skutek w zupełności osiągnięto. Teraz znowu popularność ta ma być zmniejszoną. Ubolewać nad tem trzeba. Dziwna rzecz, że koleje prywatne przy takiej samej taryfie opłacają się i nie upadają weale. Mowca jest zwolennikiem upaństwowienia kolei, godzi się w ostateczności na wniosek kompromisowy.

P. Russ wyraża zdanie, że rada kolejowa może tylko negatywnie określić granicę podwyższenia taryfy, nie może zaś brać na siebie odpowiedzialności za wszystkie szczegóły matematyczne i cyfrowe. Taryfa ta jest państwowo-finansową, a nie kolejowo-finansową. Administracya kolei państwowych jest częścią ogólnej administracyi państwowej, musi się więc liczyć także z względami skarbowemi. Natomiast rada kolejowa ma obowiązek strzedz ekonomicznych stosunków i potrzeb reprezentowanych przez nią sfer produkcyjnych.

Riedel ubolewa, że kwestyę taryfy oddano wpierw poselskiej komisyi budżetowej do rozpatrzenia, a potem dopiero radzie kolejowej. Mowca domaga się większego uwzględnienia ruchu na dalszych przestrzeniach i zapytuje, czy podwyższenie taryfy na kolejach państwowych nie wpłynie ujemnie na upaństwowienie innych wielkich linij kolejowych.

P. Szczepanowski wskazuje na moment socyalno-polityczny, którego nikt dotąd nie poruszył. Od szeregu lat wybitni ekonomiści wyrażają wątpliwość, czy ze stanowiska socyalno-politycznego jest usprawiedliwionem, żeby pewne klasy opodatkowanych korzystały z niskich taryf na szkodę innych klas, przez to obciążonych. W naszym budżecie bardzo trudno jest znaleźć nowe fundusze dla kolei państwowych. Z dotychczasowych podwyższeń uzyskano przeszło trzy miliony złr., której to kwoty w znacznej części użyto na poprawienie płac urzędników i sług, tudzież na uzupełnienie organizacyi kolei państwowych. — Obecnie chodzi o dalsze podwyższenie, a skoro potrącono tu o kwestyę upaństwowienia innych kolei, to mowca jest zdania, że gdybyśmy posiadali o wiele większą sieć kolei państwowych, nierówne traktowanie opodatkowanych zeszłoby do minimalnych wymiarów. Propozycye, jakie rząd przedkłada, wydają się mowcy, z technicznego punktu widzenia, bardziej logicznemi, niż inne projekty. Jeżeli akcya upaństwowienia wkrótce na nowo zostanie podjętą, koleje państwowe będą mogły o wiele łatwiej odpowiedzieć postulatom ekonomicznym, jakie się do nich stawia.

P. Kocourek uzasadnia swój wniosek, ażeby obrady nad reformą taryfy osobowej odroczyć. Żądanie to jednogłośnie odrzucono, przyjęto zaś wniosek kompromisowy, wyżej podany.

Po ośmiogodzinnych obradach zabrał głos prezydent kolei panstwowych dr. Biliński, podziękował uczestnikom za gorliwy w nich udział, stwierdził, że rada kolejowa zgadza się z dyrekcyą w zasadzie co do podwyższenia taryfy, oświadczył jednak w końcu, że wymiar tego podwyższenia rząd sam zadecyduje.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 maja.

Ks. Adam Sapieha, długoletni prezes centralnego komitetu przedwyborczego na Galicyę wschodnią, oświadcza w liście do jednego z dzienników lwowskich, że wyboru do tego komitetu przyjąć nadal nie może.

„Skoro tylko dowiedziałem się — pisze ks. Adam Sapieha, — że Wysokie Koło poselskie sejmowe raczyło mnie i na następującą kadencyę wybrać do komitetu, oświadczyłem nietylko prezydującemu w Kole, ale i wszystkim do tegoż komitetu wybranym kolegom posłom, że wyboru tego przyjąć nie mogę. Nie mogłem wyboru przyjąć, bo mnie i zdrowie i zajęcia moje prywatne przymuszają do usunięcia się ze wszystkich obowiązków pozadomowych. Oświadczyłem też to zaraz wtedy hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, przewodniczącemu w ukonstytuowanym już wtedy komitecie i prosiłem, aby raczył w mojem imieniu komitetowi powiedzieć, że chociaż się usuwam od pracy w komitecie, gotów jestem — o ile mi sił stanie — służyć temuż w okręgu moim przemyskim. Powtarzam więc, że do komitetu centralnego nie należę, a jak byłem i jestem tegoż zawsze gotowym sługą“.

Nie mamy powodu nie wierzyć w motywa, podane przez ks. Adama Sapiehę, i gdyby nie to, że pochodzą one z ust jego własnych, gotowi bylibyśmy przypuścić, że usunięcie się jego z komitetu centralnego jest następstwem tych miłych niespodzianek, jakie zgotowały księciu pseudo-konserwatywne sfery i organa ich prasy w nagrodę za jego pracę w komitecie wystawy krajowej we Lwowie.

„Warszawski Dniewnik“ zamieszcza w ostatnim numerze dłuższy artykuł o Gołuchowskim, a więcej jeszcze o jego ojcu Agenorze Gołuchowskim. W artykule tym to jest charakterystycznem, że dziennik rosyjski dla zdyskredytowania nowo-mianowanego ministra spraw zagranicznych, przytacza fakta historyczne w zamiarze wykazania, że ojciec Gołuchowskiego weale nie był tak bezwzględnym czarno-żółtym patryotą austryackim, za jakiego go obecnie przedstawiają, lecz zawsze reflektował na aspiracye polskie i podczas działalności swej w Galicyi, jako namiestnik, kierował się pobudkami szlachecko-polskiemi, przyczem powydalał Niemców z administracyi, aby zrobić miejsce dla żywiołu polskiego. Jako pierwszy minister austryacki, sprzeciwiał się wprawdzie dualizmowi, ale robił to więcej z pobudek osobistych, a nie z lojalności i patryotyzmu austryackiego.

Takiemi argumentami pragnie dziennik rosyjski wzbudzić nieufność do obecnego ministra spraw zagranicznych w Austro-Węgrzech, nadmieniając, iż bądź co bądź jest to rzeczą niebezpieczną, że magnat polski zajmuje tak wysokie stanowisko w państwie Habsburgów. O jednem zapomina tylko „Warsz. Dniewnik“, że tradycya Gołuchowskiego, nawet taka, jak ją dziennik rosyjski przedstawia z tendencyjnem zabarwieniem, weale mu nie uwłacza, i nie poniża go w oczach korony, ponieważ zadaniem państwa austryackiego weale nie jest pozbawianie ludów ich odrębności narodowej, lecz owszem pomyślny rozwój narodowości w federacyjnym ustroju państwa i polskość weale nie przeszkadza ministrowi austryackiemu sprawować lojalnie i z pożytkiem dla państwa swego urzędu. „Warsz. Dniewnik“ powinien o tem pamiętać, że niejedno, co pod rządem rosyjskim, dążącym do zgnębienia żywiołu polskiego, uchodziłoby za zbrodnię, w Austryi jest tylko naturalnem prawem każdego obywatela.

Z Austro-Węgier.

Jak donosi „Wiener Allgemeine Ztg“, wszystkie grupy opozycyjne Izby poselskiej odbyły poufną konferencyę, na której zgodzono się wszelkiemi środkami parlamentarnemi starać się o przyspieszenie załatwienia reformy wyborczej i o zapewnienie zupełnej swobody słowa w dyskusyi budżetowej. W konferencyi brali udział Młodoczesi, Chorwaci, narodowcy niemieccy (!!) i antisemici, oraz posłowie Kronawetter i Pernerstorfer.

Wobec odrzucenia kompromisu przez zjednoczoną lewicę niemiecką postanowili posłowie z Niższej Austryi, należący do stronnictwa antisemitów i narodowców niemieckich, przy wyborach do delegacyj wspólnych głosować na pp.: Pattaia, Polzhofera i Oberdorfera. Podobno Pernerstorfer, który wobec równości głosów obu stronnictw będzie rozstrzygał, zdecydował się głosować za jednym kandydatem z lewicy, p. Kronawetterem, jako dzikim, i p. Polzhoferem.

„Narodni Listy“ donoszą: Jeżeli p. Dipauli w komisyi podatkowej z wnioskiem swym, odnoszącym się do prawa głosowania opłacających 5 złr. podatku, ulegnie — co jest bardzo prawdopodobnem — natenczas zgłosi wniosek mniejszości. Podpiszą go pp.: Doblhamer, Dostal, Formanek, Hoffman-Wellenhof, Hormuzaki, Kramarz, Meznik, Morsey, Pfeifer, Povsze, Robic, Steinwender i Teliszewski. Z chwilą odrzucenia tego wniosku rozpocznie się przesilenie dla klubu Hohenwarta i dla koalicyi. Konserwatyści w liczbie 30 wysnują konsekwencyę z poniesionej klęski nietylko w klubie konserwatywnym, ale także w komisyi dla reformy wyborczej, w której p. Dipauli wyjaśni rzeczowe powody swego wystąpienia z podkomisyi.

Z Budapesztu donoszą do „Wiener Allg. Ztg.“, że w toku rozpraw nad budżetem urzędu spraw zagranicznych ze strony węgierskiej pojawi się w delegacyach wspólnych interpelacya do hr. Gołuchowskiego w sprawie podróży nuncyusza Agliardi'ego, jeżeli sprawa ta nie będzie przedtem załatwioną w sposób zadawalniający Węgrów.

Rozporządzenia wykonawcze do ustaw o aktach stanu cywilnego i o ślubach cywilnych wypracowano już w ministerstwach spraw wewnętrznych i sprawiedliwości i będą w najbliższych dniach przedmiotem obrad gabinetu, poczem rząd przedłoży je monarsze do zatwierdzenia. Obie ustawy mają wejść w życie dnia 1 października b. r.

W Sejmie węgierskim dziś nastąpi zamknięcie bieżącej sesyi przez odczytanie pisma królewskiego. Równocześnie zwołaną będzie nowa sesya na dzień 26 września.

Z Paryża.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych skończyła się dyskusya nad interpelacyą w kwestyi żydowskiej. Mowy Naqueta i ministra Leygues'a nie przyniosły już nic nowego po zręcznej i głębiej obmyślanej mowie Rouanneta, którą podaliśmy już w streszczeniu. Ostatecznie Izba przyjęła na żądanie ministerstwa zwykły porządek dzienny 300 głosami przeciwko 206. Tak znaczne rozstrzelenie głosów nastąpiło skutkiem tego, że ze strony radykałów i socyalistów wniesiono kilka motywowanych porządków dziennych, wymierzonych nie przeciwko żydom specyalnie, lecz przeciwko nadużyciom kapitalizmu w ogóle. W liczbie wniosków znajdował się wniosek Rouanneta, wymierzony przeciwko nadużyciom wielkich finansistów i bankierów, oraz wnioski zwracające się przeciwko zagranicznym przedsiębiorstwom spekulacyjnym we Francyi. Baudry d'Asson ze swej strony wystąpił z wnioskiem o zniesienie ustaw z 1789 roku przyznających żydom prawa obywatelskie, lecz wniosek ten przyjęto śmiechem powszechnym, jako uchybiający zasadom równouprawnienia i wolności.

Wszystkie te wnioski zostały odrzucone, a przyjęto zwykły porządek dzienny, dając przez to do poznania, że kwestya żydowska we Francyi nie jest kwestyą palącą, a szowinistyczne dążności antisemitów francuskich są przesadne i sztuczną agitacyą podsycane. Pozytywnym wynikiem dyskusyi jest uznanie, że nadużycia żydowskie we Francyi nie mają charakteru wyznaniowego, lecz wchodzą w dziedzinę powszechnych nadużyć kapitylistycznych. Zresztą wolnomyślne stanowisko Izby zaznaczył z siłą przewodniczący Brisson, oświadczając, iż odmawia komukolwiek prawa roztrząsania czyjejś wiary i pytania obywateli o ich przekonania religijne, ponieważ wiara jest rzeczą osobistą i nikogo to nie obchodzi, jakiego wyznania jest ten lub ów obywatel. Słowa te przyjęto gorącemi oklaskami, przyczem i ministrowie demonstracyjnie klaskali.

Podobno eskadra austryacka, udająca się na uroczystość do Kielu pod dowództwem arcyksięcia Karola Stefana, ma po drodze zawinąć do Francyi i podejmowana będzie w Breście.

W liczbie rozmaitych uczonych, którym cesarz Wilhelm chciał nadać z okazyi uroczystości kielskiej pruski order *Pour le mérite*, znajdował się także głośny uczony francuski profesor Pasteur, lecz Pasteur odpowiedział grzecznie, że czuje się tem zaszczycony jako uczony, ale jako Francuz nie zapomniał wojny 1870 roku i nigdy nie przyjmie niemieckiego orderu.

KRONIKA.

Kraków, 29 maja.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał Wydział Rady powiatowej w Bohorodczanach 10 złr.

Na ten sam cel złożył p. Mańkowski 2 złr. 48 ct., zebrane na weselu u pp. Piwowarczyków.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się jutro. Na porządku dziennym znajduje się wybór do Rady nadzorczej. Spodziewamy się, że obywatele krakowscy wezmą liczny udział i postarają się, aby wybór padł na kandydata odpowiedniego.

Wydział kongregacyi kupieckiej na posiedzeniu w dniu 25 b. m. mianował swym sekretarzem prowizorycznie p. Adama Kajzy, który urzędować będzie codziennie od godziny 3 do 5 po południu (wyjąwszy świąt i niedziel) przy ul. św. Tomasza w domu pod l. 31, II piętro.

Krakowskie Towarzystwo techniczne zaproszono, odezwą Zarządu lwowskiego Towarzystwa politechnicznego L. 236, do wzięcia udziału w wycieczce na linię kolejową ze Stanisławowa do Woronienki, która odbędzie się dnia 2 i 3 czerwca b. r. Prezydyum krakowskiego Towarzystwa rozesłało do członków okólnik, zachęcając gorąco do współudziału w tej wycieczce, mającej na celu zwiedzenie znakomitego dzieła sztuki inżynierskiej, wykonanego przez polskich inżynierów.

Koszta wycieczki, nie licząc podróży z Krakowa do Lwowa, wyniosą 10 złr. Członkowie Towarzystwa krakowskiego, życzący sobie wziąć w niej udział, zechcą się zgłosić do czwartku, dnia 30 b. m. włącznie, do sekretarza Towarzystwa, inżyniera Śmiałowskiego, Zgoda 1, I piętro, lub też do kursora w lokalu Towarzystwa, przy Rynku głównym l. 8, II piętro.

Festyn „Harmonii“ odbędzie się 2 czerwca, tj. w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Komitet niezrażony trudnościami dokłada wszelkich starań w celu przyspożenia funduszu na podtrzymanie miejskiej orkiestry „Harmonia“. Komitet zwraca się do szanownych mieszkańców miasta Krakowa z prośbą, by zechcieli poprzeć tak piękny i szlachetny cel, przez nadsyłanie gotówki, lub fantów wszelkiego rodzaju do dnia 1 czerwca do apteki p. Sleczkowskiego w rynku, czem dadzą dowód solidarności obywatelskiej, sympatyi dla orkiestry naszej, która pracą wytrwałą w ostatnim czasie znaczne zrobiła postępy, która kształci i podnosi klasę rzemieślniczą, a służy miastu w obchodach ważnych, patryotycznych i prawdziwie obywatelskich.

Zapowiedziane widowiska operowe w Krakowie budzą zainteresowanie nietylko w mieście naszem, lecz na prowincyi i w Królestwie, skąd znaczna liczba rodaków w ostatnich dniach czerwca i w pierwszych dniach lipca przejeżdża zazwyczaj przez Kraków, udając się do wód na kuracyę. Wyjątkowo dobrane siły pierwszorzędnych solistów i solistek, bardzo bogaty repertoar najznakomitszych kompozytorów, zapowiedzi widowisk tych czynią dla wszystkich ponętnemi. Komunikują nam, iż widowiska nieodwołalnie rozpoczną się 15 czerwca. Pokup na bilety abonamentowe jest już znaczny, lecz dotąd są jeszcze na wszystkie miejsca. Bilety abonamentowe tylko do 8 czerwca zamawiać i nabywać można wyłącznie w kasie zamówień (Wilhelm Fenz, rynek), a na pojedyńcze przedstawienia do dnia tychże przedstawień. Na wszelkie zapytania i zamówienia daje odpowiedzi i objaśnienia tylko kasa zamówień.

XI walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Krakowie w dniach 2 i 3 czerwca br. Porządek dzienny posiedzeń jest następujący: Po zagajeniu zgromadzenia nastąpią sprawozdania z czynności Towarzystwa, ze stanu funduszów i z administracyi wydawnictw Towarzystwa; dalej wybór komisyi kontrolującej; wnioski wydziału Towarzystwa w sprawie wychowania młodzieży w duchu narodowym (referent prof. dr. Antoni Karbowiak); wnioski Koła krakowskiego w sprawie wykonalności planu naukowego w gimnazyum galicyjskiem (referent prof. dr. Kazimierz Krotoski); wnioski Koła drohobycko-samborsko-stryjskiego w sprawie egzaminów kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich (referent dyrektor dr. Ignacy Petelenz); wnioski Koła drohobycko-samborsko-stryjskiego w sprawie nauki języka niemieckiego (referent prof. dr. Witold Barewicz); wnioski Koła tarnowskiego w sprawie dodatków pięcioletnich, pobieranych przez egzaminowanych zastępców nauczycieli (referent ksiądz dr. Aleksander Pechnik); sprawozdanie komisyi kontrolującej; wybór wydziału Towarzystwa, a to: a) przewodniczącego, b) zastępcy przewodniczącego, c) dwunastu członków; wnioski w sprawie podróży naukowych do Włoch i Grecyi (referent prof. Franciszek Zych); wnioski członków.

W sobotę dnia 1 czerwca o godzinie 9 wieczorem odbędzie się powitanie uczestników zgromadzenia w sali ogrodu strzeleckiego.

W niedzielę dnia 2 czerwca o godzinie 9 rano nabożeństwo w akademickim kościele św. Anny; o godzinie 10 rano pierwsze posiedzenie; o godzinie 4 po południu drugie posiedzenie; o godzinie 8 wieczorem wspólna uczta w sali „Zgody“.

W poniedziałek dnia 3 czerwca o godzinie 9 rano trzecie posiedzenie; o godzinie 3 po południu wspólna wycieczka w okolice Krakowa (do Tyńca Wisłą). Posiedzenia odbywać się będą w auli uniwersyteckiej.

Program III-go walnego zgromadzenia Towarzystwa filologicznego, które się odbędzie w Krakowie w dniu 1 czerwca 1895 r. w Collegium Novum.

I-sze posiedzenie o godz. 10 przed południem:

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał

Dr. Bohdanowicz.

16 (Dokończenie).

Ruszyliśmy znowu raźniej. Czasu nie było na długie rozmyślania, tam czekano na nas może niecierpliwie. Spieszyliśmy więc i konie nasze rozumiały, że pośpiech koniecznym być musi, bo nie kazały się nam o pośpiech ten prosić. Wkrótce skręciwszy nieco na lewo znaleźliśmy się, ja i Alfons, na tem samem wzgórzu, na którem spędziliśmy ranek.

— Donde esta la casa del golpiado? [1]) — Zapytałem kobietę jakąś spotkaną na drodze. Nie spały — pilnowały pijanych mężów.

— A qui esta [2]) — odrzekła, wskazując mi palcem sąsiedni szałas.

Drgnąłem mimowolnie — był to szałas Maldonada.

Przywiązaliśmy konie nasze i weszliśmy do wnętrza szałasu.

W kącie na jednym petate leżało dwu Indyan. Jednym z nich był Jezus Maldonado. Nie znałem drugiego. Przykląkłem, odsłoniłem „sarape“, którym obaj byli przykryci. Kałuża krwi podmywała obu, kałuża ciemnej krwi płynącej z ran Maldonada.

Atletyczne ciało jego okryte było ranami. Miał je z przodu, z tyłu, z boków — ośm było wszystkich, z tych dwie przynajmniej śmiertelne, wszystkie zadane były szerokim meksykańskim „cuchillo“. Przez jednę z nich wiodącą do jamy brzusznej wypuklał się znaczny kawał otrzewnej. Na wargach czerwieniła się krwawa piana, której przyczyną była widocznie inna rana, zadana w okolicy serca, choć serce nie musiało być dotknięte. Inne mniej ważne rozsiane były po całem ciele, po nogach nawet.

[1]) Gdzie jest dom rannego?

[2]) Tu jest.

Drugi Indyanin otrzymał trzy pchnięcia, z tych jedno również w okolicy serca. Na szczęście nóż osunął się po żebrze i serca nie dotknął. Obaj ranni żyli jeszcze, byli tylko śmiertelnie pijani i osłabieni krwi upływem. Na około szałasu zebrała się tymczasem gromadka kobiet, które w milczeniu przez ściany „petates“ obserwowały, co się działo wewnątrz. W innym kącie niema, blada, przerażona siedziała Juana.

— Wody! — zwróciłem się do Alfonsa.

Alfons przygotował antyseptyki, podał mi narzędzia i opatrunki.

Praca była ciężka nad zatamowaniem należytem krwi przy świetle jednego górniczego kaganka. W milczeniu z pomocą Alfonsa i dwu zawezwanych Indyanek opatrzyłem rannych.

— Kto ich tak urządził? — spytałem jednej z kobiet, kończąc opatrunek.

— Quieu sabe! — była odpowiedź.

— Jakto? nie wiecie?

— Znaleziono ich pod skałą na drodze do S-ta Rosalia.

Mówiła prawdę, nie wiedziała. Chociaż jeżeliby i wiedziała, odpowiedziałaby mi to samo „quieu sabe“. Nie wiem, czy z bojaźni zemsty, czy pod wpływem innych przyczyn nigdy się nie skarżą, nie wydają winnych.

Zaleciłem spokój, dyetę i opuściłem szałas.

— To dziwne, kto mógł ich tak pokrajać haniebnie — mówił Alfons, kiedyśmy wracali do domu. — To bardzo dziwne. Wszak ten duży wody nikomu nie zamącił, był spokojny i dobry jak dziecko.

Nie odrzekłem nic. I mnie serce się ścisnęło na widok tego łagodnego i dobrego atlety. Był zgubiony na pewno. Nie miałem ochoty do rozmowy. W milczeniu dojechaliśmy do S-ta Rosalia.

Dnieć zaczynało prawie, nie było po co kłaść się do łóżka. Rzuciłem się na łóżko w ubraniu, czekając wschodu słońca.

. . . .

Nie długo czekaliśmy na rozwiązanie zagadki. Z rana dano mi znać, że Maldonado umarł. Towarzysz jego wytrzeźwiony zaczynał przychodzić do siebie. Była nadzieja wyzdrowienia.

Jednocześnie prawie żandarmi przyprowadzili mi na werandę apteki jakiegoś Meksykanina.

— Co mu brak? — spytałem żandarmów, poznając w rannym Genovefa Ruiz.

— Skarży się, że jest ranny.

— Gdzie.

— Tu — odrzekł Genovefo, pochylając głowę.

Rozchyliłem włosy we wskazanem miejscu.

— Kto ci to zrobił i czem?

— Un Indio con una piedra [3]).

— Jeżeli to rezultat przedwczorajszej wypłaty — to przyznać muszę, że słaby. Nic mu nie jest. Rana ta wydaje mi się prostem zadrapnięciem paznogcia.

— Mówi, że bito go kamieniem. On to bowiem zaczajony pod skałą poranił nocy dzisiejszej dwu Jakisów z Providencyi.

Spojrzałem na Ruiza z odrazą.

Jego to więc było dziełem. Nie darmo owej nocy tak mi się niepodobał wzrok jego.

Rzecz była teraz dla mnie jasną. Genovefo czekał Wielkiej Nocy, aby wywrzeć swą zemstę. Nie śmiał napaść Jezusa, gdy ten był trzeźwy. Atleta zdusiłby go, mimo jego noża. Czekał więc cierpliwie i zabił go w zasadzce, gdy Maldonado wracał do domu pijany.

Był to więc tylko koniec historyi Pabla.

. . . .

[3]) Indyanin kamieniem.

Tegoż dnia po południu od strony Providencyi ku cmentarzysku posuwał się tłum Indyan.

Na przedzie stary Indyanin dźwigał wielki czarny krzyż. Tuż za nim strojna kolumna Matachinesów poprzedzała mary, na których ustrojone w bieli, zasypane skrawkami wstążek, z głową przybraną w dumnie sterczące pióra, blade, nieruchome dźwigano ciało Maldonada. Wstążki te i te pióra były to ostatnie oznaki hołdu i czci dla dobrego, mądrego wodza, potomka dzielnych z walki o wolność, który dążył teraz powiększyć grono mieszkańców ponurego wzgórza.

Za ciałem postępował tłum Indyan smutny, surowy. Indyanki zdążały z tyłu, każda z tlejącą w ręku świecą, nucąc półgłosem posępną pieśń pogrzebową. Nie brakło ani jednego Jaki, ani jedna nie została w domu kobieta. Wszyscy dotknięci śmiercią czczonego wodza, wytrzeźwieli naraz i z najdalszych grup znaleźli się na czas w kondukcie pogrzebowym. Ostatnia niema, blada, bez palącej się w ręku świecy, postępowała Juanita.

Czy kto żałował, czy dotkniętym tylko czuł się każdy nową tą Meksykanów krzywdą — nie wiem, to pewna, że nikt nie płakał. Zwolna, uroczyście postępował kondukt. Jeszcze wolniej piął się pod górę, wydostał się na jej wierzchołek, zatrzymał się wśród krzyżów.

Szybko, bez modłów, bez scen żalu spuszczono ciało na dno przygotowanego dłań głębokiego dołu. Szybciej jeszcze zarzucono nań stos drobnych, szarych kamieni. Wszystko było skończone. Poczet mieszkańców tej złowrogiej góry powiększył się o jednego.

I powoli tłum ten milczący rozpierzchać się zaczął. Mężczyźni szli razem ku Providencyi. Tam się odbędzie wspólna narada, nowy wódz następcą Maldonada zostanie obwołany. — Na cmentarzu obok mogiły tego, co zginął przedwcześnie z mściwej i zdradnej ręki Meksykanina, została jedna tylko biedna, osierocona, bez łzy na długich rzęsach, ale z wyrazem niemej rozpaczy w czarnem, smutnem oku, dziewczyna.

Tłum się rozpierzchał, ostatni z niego znikł za załomem oddalonej skały, a ona stała nieruchoma, milcząca, w bólu nawpół umarła.

Nagle podniosła głowę i po krzyżach tych nędznych, pochylonych, po stosach kamieni powiodła suchem, błyszczącem boleścią okiem. — Postąpiła parę kroków naprzód. Tam z boku, na kraju cmentarzyska, widniał jeden grób samotny, oddzielony od innych, zapomniany. — Krzyża nie było nad nim, kopiec tylko nierównych kamieni jakiegoś opuszczonego sieroty znaczył miejsce spoczynku. Juana zatrzymała się nad nim machinalnie i jeszcze raz obrzuciła okiem te kopce szare, te wychylone patyki. — Kopce te i krzyże zakryły przed nią wszystko, co posiadała na ziemi.

Jęk głuchy, przewlekły wyrwał się ze ściśniętej piersi dziewczyny i osunęła się na stos leżących przed nią kamieni.

I długo jeszcze w głuszy rozlegało się łkanie nad tą samotną mogiłą. Zachodzące słońce oświecało sąsiednie morze i gór wierzchołki i kopce szarych kamieni, zlewając wszystko w jeden ton jasny — ton listka róży. A ona ramionami otoczyła ten grób zapomniany, pierś łkającą tuliła do martwych głazów i szlochała długo, bez końca. I łzy Indyanki zwilżały wyschłe, spieczone głazy, sączyły się w ich szczeliny aż na pierś, może tam gdzieś głęboko pod niemi spopielałą, pierś równie biedną, równie złamaną, z bólu kiedyś pękłą pierś Pabla, Pabla... Meksykanina.

Kraków, 4 marca 1895.

Przemowa prezesa Towarzystwa, prof. dra Ćwiklińskiego. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa i Koła krakowskiego, tudzież z czynności wydziału Towarzystwa. Wybór komisyi skontrującej. Odczyt prof. dra Miodońskiego: „O łacinie prawników rzymskich“. „O wydaniu chrestomatyi z utworów poetów polsko-łacińskich“ referować będzie prof. dr. Jezienicki. Odczyt prof. Stan. Schneidra: „Utajona polemika Herodota (ks. VII, rozdz. 9 i 10) z Protagorasem“.

II-gie posiedzenie o godzinie 3½ po południu: Odczyt dra Witkowskiego: „O muzyce greckiej“. „Nauka archeologii w gimnazyach“, referat prof. Bednarskiego. Odczyt prof. Rzepińskiego: „Rozbiór i ocena panegiryku „Venda“ z dzieła Wojciecha Inesa S. J., p. t.: Lechias ducnm, principum ac regum Poloniae etc. z r. 1655“. Sprawozdanie komisyi skontrującej. Wnioski członków. Wybór nowego wydziału. Zamknięcie zjazdu.

Poczem nastąpi wspólne zwiedzanie muzeum archeologicznego w uniwersytecie Jagiellońskim pod kierownictwem dyrektora tegoż muzeum prof. dra Maryana Sokołowskiego.

† **Dr. Władysław Szafer**, lekarz z Mielca, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, zdolnościami swojemi i przymiotami charakteru zdobył sobie zarówno w powiecie mieleckim, w którym od lat 14 z wielką gorliwością i poświęceniem sprawował obowiązki swojego zawodu, jak wśród kolegów szczerą i niekłamaną sympatyę. Ś. p. dr. Szafer tuż po ukończeniu studyów w uniwersytecie krakowskim osiadł w Mielcu, gdzie w krótkim stosunkowo czasie, dzięki usilnej i sumiennej pracy, zajął prawdziwie zaszczytne stanowisko lekarza, spieszącego na każde zawołanie z pomocą tym, którzy jej zażądali, nie kierując się względami na osobiste korzyści. Nieuleczalna a straszna choroba przecięła dni jego żywota w sile męskiego wieku, gdy jeszcze najbliższej swojej rodzinie nie zdołał zapewnić egzystencyi. Cześć jego pamięci!

Zmarli. Franciszek Ostoja S ą d e c k i, właściciel dóbr, zmarł w Winnikach pod Samborem w 80 roku życia.

Zebranie koleżeńskie w Warszawie. W tych czasach upływa lat 25 od chwili, gdy stu kilkudziesięciu studentów wydziału prawnego, przebywszy trzy lata w b. szkole głównej warszawskiej po jednorocznych studyach w nowo-otworzonym uniwersytecie warszawskim, odbywało w nim ostateczne egzamina. Koledzy obiecali sobie zebrać się po latach dziesięciu, urządzili zjazd i w drugie dziesięciolecie, a obecnie na ćwierćwiekowy jubileusz także zbierają się w Warszawie. Dzień pamiątkowy rocznicy oznaczono na 29 czerwca br. z programem dwóch poprzednich zjazdów. Gospodarzami uroczystości wybrano przy opuszczaniu uniwersytetu pp. Józefa Ostrowskiego, Władysława Rytla i Leona Aloizego Rotwanda. Od nich też otrzymujemy odezwę z prośbą o wydrukowanie, a zarazem uprzejmem wezwaniem do wszystkich pism o podanie jej w swoich łamach do wiadomości kolegów, rozrzuconych w różnych stronach świata. Zjazd koleżeński rozpocznie się nabożeństwem w kościele archikatedralnym św. Jana dnia 29 czerwca o godzinie 10 rano. Potem zbiorą się koledzy o godz. 1 w salonach resursy kupieckiej w ubraniach zwyczajnych na śniadanie i tam już dalszy sposób wspólnego spędzenia czasu ułożą.

Repertoar teatru krakowskiego.

We c z w a r t e k 30 maja: „Irena“, dramat w 4 aktach Stanisława Graybnera. (Ostatni występ M. Janowskiej).

W p i ą t e k 31 maja: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermanna. (Na cel humanitarny przez Radę miejską wskazany).

W s o b o t ę 1 czerwca: „Bzy kwitną“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego (nowość). „Rewolwer“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Popularne).

W n i e d z i e l ę 2 czerwca: „Bzy kwitną“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego. „Hanusia“, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna. (Na dochód kolonij wakacyjnych).

W p o n i e d z i a ł e k 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach Lasoty.

TEATR.

(„Irena“, dramat w 4 aktach Stan. Graybnera. Występ p. Maryi Janowskiej.)

Najnowsza sztuka p. Graybnera, poprzedzona głośną reklamą, osnuta, jak ogłosiły afisze teatralne, na tle wypadków skandalicznego procesu lwowskiego, jest ciekawem zjawiskiem w zakresie twórczości scenicznej. Jako utwór komedyopisarza, który całym cyklem utworów zdobył sobie imię, zaznacza nietylko postęp w budowie technicznej, w pomyśle i rysunku postaci, ale daje świadectwo talentu, kroczącego śmiało naprzód i rozwijającego się bardzo szczęśliwie. Z drugiej strony jest ona stwierdzeniem zasady, że temat wzięty żywcem z rzeczywistości, choćby był najtragiczniejszym, nie zawsze może być dramatem, i że nie wszystko, co jest skandalicznem w życiu, musi być dramatycznem na scenie.

Czytelnikom znaną jest dobrze niedawna historya głośnego lwowskiego procesu. Z tego gotowego materyału, który dostarczył poddostatkiem pierwiastków tragicznych i czynników wstrząsających nerwami, osnuł p. Graybner ponury i tragiczny dramat rodzinny, czyniąc w nim bohaterką zdenerwowaną histeryczkę — typ sceniczny zupełnie chorobliwy i anormalny, zaczerpnięty gdzieś z galeryi neurasteników. Koło tej postaci koncentruje się cała akcya sztuki, cały interes widza, cała psychologia pobudek i czynności, wreszcie cała logika sztuki. A że zgodnie z prawem filozoficznem, gdzie założenie fałszywe, tam i konkluzya musi być błędną — więc też i „Irena“ p. Graybnera mimo niezaprzeczonych swych zalet scenicznych, mimo wybornego rysunku tytułowej postaci, mimo iż typ, podany tu przez autora, jest typem rzeczywistym, codziennie niemal w życiu spotykanym i z wielką prawdą i wiernością zaobserwowanym, pozostanie sztuką chybioną. Autor doprowadziwszy uwagę widza w pierwszych dwóch aktach do kulminacyjnego punktu zainteresowania, stworzywszy w dwóch pierwszych aktach arcydzieło pomysłu w ekspozycyi i zawiązaniu dramatycznego węzła, ujrzał się nagle, właśnie wskutek fałszywego założenia, na manowcach własnej myśli, i ostatecznie stworzył rozwiązanie, które torturując nerwy widza okropnościami, przechodzącemi granice możliwych na scenie melodramatycznych efektów, pozostawia niesmak i rozgoryczenie.

Treść sztuki jest następująca: Bohaterka sztuki Irena, żona obywatela ziemskiego Karola Boreckiego, czuje się nieszczęśliwa w pożyciu z mężem, który aczkolwiek jest w obejściu szorstkim, przecież zachowaniem się nie usprawiedliwia dostatecznie wstrętu, jaki doń czuje zdenerwowana jego małżonka. Po gwałtownej scenie z mężem, w której rzuciła mu pod nogi kluczyki od kredensu, pani Irena za namową przyjaciółki Lucyny opuszcza dom męża i czasowo przyjmuje schronienie w jej domu we Lwowie, gdzie pani Lucyna, podejrzanej konduity osoba, pragnie ułatwić jej zabranie znajomości z gronem mężczyzn, z pośród których mogłaby sobie wybrać pocieszyciela. Los ten pada na Kazimierza Ratyńskiego, który istotnie ulega czarom rozkapryszonej histeryczki, nie pomny obowiązków względem własnej żony, która jest siostrą męża Ireny. Tymczasem Karol nie biorąc chwilowego kaprysu żony za fakt dokonanej separacyi, przybywa wraz z córeczką i swym rezydentem „dziadziem“ do mieszkania Lucyny. Spotkanie z Kazimierzem, wstręt żony do powrócenia pod dach mężowski, wreszcie własne przyznanie się Kazimierza, otwierają mu oczy na wszystko. W pojedynku ze szwagrem ginie od kuli jego, zwlókłszy się na chwilę przed zgonem do mieszkania Lucyny, aby przebaczyć żonie. Ratyńska, żona Kazimierza, będąca wcieleniem dobroci, nie pomna zdrady i wiarołomstwa męża, który uwiódł bratową a zabił jej brata, przebacza mu, a występną rywalkę otacza swą opieką i wyrywa ze szpon wstrętnej stręczycielki salonowej, Lucyny.

Ale kalectwo moralne Ireny, jej histerya i erotomania, zbyt silnie się rozwinęły, aby ją mogły doprowadzić do fizycznej i moralnej równowagi. Nie przykre, ale wstrętne już wprost robi wrażenie ta rzekoma męczennica, czytająca Tomasza a Kempis, a za chwilę rzucająca się na szyję Kazimierzowi, który uwolniony z więzienia za kaucyą, przychodzi pożegnać się z nią. A kiedy to ostatnie usiłowanie spełzło na niczem, wówczas zrozpaczona histeryczka, po nieudałej próbie zastrzelenia się z rewolweru, rzuca się z okna na bruk rzekomo dla ekspiacyi błędu popełnionego.

To już nie rozwiązanie dramatu, ale egzekucya wstrętna, wstrząsająca nerwami, dająca przykład wybuchu chorobliwego obłąkanych samobójców. Realizm pomysłu każe tu zapomnieć o zaletach pierwszorzędnych sztuki, która przy wszystkich ujemnych stronach wykazuje błyski niepowszedniego talentu.

Sztukę p. Graybnera zawdzięczamy występom p. J a n o w s k i e j, która rolę Ireny zalicza do swych popisowych. Że zalicza ją do nich słusznie, o tem przekonała nas utalentowana artystka, stwarzając postać wysoce zajmującą, nader artystycznie opracowaną i w całem przeprowadzeniu utrzymującą uwagę widza w niesłabnącem naprężeniu. Artystka z nieporównaną rutyną swą przedziwnie odtworzyła patologiczne rysy histeryczki z wszystkiemi ich objawami. Nerwowy temperament, siła, przejścia gwałtowne i naprzemian łagodne, liryzm i wybuchy demonizmu, szał miłości zmysłowej i rezygnacya cierpienia, — wszystko złożyło się na całość wysoce zajmującą i artystyczną, która nam ukazała w całym blasku talent artystki, w rodzaju, który obecnie ze szkodą sztuki nie ma przedstawicielki w naszym personalu kobiecym. Niemilknące oklaski i wywoływania po każdym akcie były wymownym dowodem uznania publiczności.

Obok roli tytułowej tryumf sceniczny święcił p. S o b i e s ł a w za wybornie odtworzoną postać salonowca Adolfa, w ruchach, gestach i sposobie zachowania się, wybijającego rysy salonowego donżuana. Prawdziwie artystycznie odegrał rolę Karola p. Z a w a d z k i, dając jej spokojnie wycieniowane rysy brutalności, miarkowanej wychowaniem.

Z artystyczną miarą odtworzył bladą postać kochanka Ireny p. Ś l i w i c k i, a p. S i e m a s z k o w a doskonale uwydatniła słodycz charakteru zdradzonej małżonki. P. P a n k i e w i c z ó w n a nie oddała należycie w roli Lucyny wstrętnego charakteru salonowej stręczycielki. Pozostałe drobniejsze role nie dostarczyły pola do popisu występującym w nich artystom.

Sztuka, wystawiona we właściwszym i bardziej sprzyjającym czasie, byłaby niewątpliwie większe obudziła zainteresowanie i powodzenie. Nieliczny udział publiczności tylko na karb majowej pogody, odstręczającej ludzi od teatru, położyć należy.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Chrystus“ Rubinsteina na scenie.** Z Bremy donoszą: W operze tutejszej odbyła się generalna próba do uroczystego przedstawienia religijnej opery Rubinsteina „Chrystus“, która wykonaną będzie pod kierunkiem dyrektora dra Teodora Loewe. Wspaniały utwór wykonany z olbrzymim nakładem pracy i trudów, przy współudziale 30 znakomitych solistów, wywołał potężne wrażenie. Wielka barwność i rozmaitość obrazów i scen muzycznych, umiejętne ugrupowanie i rozłożenie kompozycyj, oraz oryginalna melodyjność utworu złożyły się na sukces olbrzymi, który był dowodem, że opery religijne mają racyę bytu na scenie, jeżeli z wymaganym nakładem sił i pracy są wystawione.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 28 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·10 do 8·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·95 do 7·20. Żyto węgierskie od 7·— do 7·77. Jęczmień od 6·20 do 6·80. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·90. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 4·—. Słoma od —·— do 2·50. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·05 do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego. — (T a r g n a n i e r o g a c i z n ę). — Przypędzono dnia 27 i 28 maja 1895 na targ 3171 sztuk.

Notowano: Prosięta od 16·— do 19·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·37 do —·40 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3169 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 29 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·7 mm	747·2 mm	747·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,6	+10°,3	+16°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	NNW 2	NW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	68%	74%	42%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	9	6

Ostatnie wiadomości.

Węgierski premier bar. B a n f f y przybędzie w piątek do Wiednia, aby z hr. G o ł u c h o w s k i m poczynić ostateczne zarządzenia z powodu delegacyj wspólnych.

Konferencyę stronnictw opozycyjnych, o której donosimy w przeglądzie politycznym, zwołali Młodoczesi celem stworzenia stałej organizacyi. Do tego nie przyszło jednak i uchwalono jedynie działać wspólnie celem przyspieszenia reformy wyborczej i zabezpieczenia zupełnej swobody słowa w Izbie poselskiej. Narodowcy niemieccy nie brali udziału w konferencyi, jak pierwotnie błędnie doniesiono, ale zobowiązali się działać wspólnie z resztą stronnictw opozycyjnych w powyższym kierunku i zastrzegli sobie w innych sprawach decyzyę w każdym wypadku.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla zarazy bydlęcej p. W i e l o w i e y s k i zdawał sprawę z petycyi galicyjskich hodowców i handlarzy świń w sprawie zakładów kontumacyjnych w K r a k o w i e i w B i a ł y. Referent wniósł, aby wezwać rząd o zniesienie przymusu kontumacyjnego w tych zakładach. — Przemawiali pp. Brenner, Fries, Wolan, Dworzak, Gasser, Rozer, Czecz i referent W i e l o w i e y s k i. Uchwały nie powzięto jednak, ponieważ na posiedzeniu nie był reprezentowanym rząd i komisya nie mogła wysłuchać jego zapatrywań.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 29 maja. Korespondent „Neue Fr. Presse“ z L o n d y n u donosi jako o rzeczy pewnej, że w p o c z ą t k u l i p c a o d b ę d ą s i ę w y b o r y p o w s z e c h n e d o p a r l a m e n t u.

Coraz większe rozluźnienie w obozie liberalnym i coraz głośniejsze narzekania na brak decyzyi rządu w sprawie zniesienia Izby lordów przynaglały rząd już od dawna do rozwiązania Izby. Nowe wybory odbędą się w myśl nowej ustawy, żądającej a b s o l u t n e j większości głosów, gdy dotąd wystarczała większość względna. Wybory odbędą się bez wątpienia pod hasłem zniesienia Izby lordów.

Belgrad, 29 maja. Dodatkowe, ściślejsze wybory do skupczyny odbyły się pomyślnie dla rządu. W Belgradzie wybrany został kandydat stronnictwa postępowego Sztirbic.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie stałej komisyi podatkowej, na którem obradowano nad wnioskiem D i p a u l e g o, dotyczącym prawa wyboru płacących 5 złr. podatku. Z powodu nieobecności D i p a u l e g o obrady nad tym wnioskiem odroczono.

Przy obradach nad § 217 (osobisty podatek dochodowy) przemawiali wszyscy mowcy wraz z ministrem skarbu Plenerem za wnioskiem referenta, wedle którego przy § 217 wtrąciłby należało odpowiedni wniosek Grossa, zaś w § 246 pomieszczonoby postanowienia karne, dotyczące wzgardliwego lub tendencyjnego omawiania podatku dochodowego.

K r a m a r z i S t e i n w e n d e r wystąpili jednak przeciwko nowym postanowieniom karnym, przedłożonym przez referenta.

Dalszą rozprawę odłożono na dzień następny.

Wiedeń, 29 maja. Umarł tu dziś w nocy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych br. F a l k e skutkiem ataku apoplektycznego.

Linc, 29 maja. Dzisiaj o godzinie 9 rano p r z y j e c h a ł t u t a j c e s a r z. Na dworcu kolejowym, wspaniale udekorowanym, oczekiwały cesarza reprezentacye najwyższych sfer rządowych, autonomicznych i wojskowych. Powitał cesarza, imieniem miasta, burmistrz P o c h e, wyrażając podziękowanie za zaszczyt, jakiego miasto doznaje, i składając wyrazy hołdu imieniem ludności stolicy kraju.

Po odpowiedzi na to powitanie rozmawiał cesarz z obecnymi reprezentantami władz, między nimi z ministrem oświaty Madeyskim. Odbywszy przegląd kompanii honorowej, wsiadł cesarz do powozu z namiestnikiem i przez wspaniale udekorowane ulice miasta udał się do muzeum. Tłumy ludności witały cesarza gromkiemi okrzykami.

U wstępu do muzeum powitał cesarza prezydent hr. K u e n b u r g na czele rady administracyjnej i towarzyszył mu do sali głównej. Zgromadzeni tutaj reprezentanci różnych sfer ludności i stowarzyszenia śpiewackie witały cesarza okrzykami, poczem odśpiewano hymn państwowy. W sali zgromadzili się tymczasem: minister oświaty Madeyski, namiestnik br. Pouthon, marszałek, burmistrz, biskup Doppelbauer, naczelnicy władz i t. d.

Po przemowie prezydenta hr. Knenburga ogłosił cesarz muzeum za otwarte, poczem zwiedzał cesarz wszystkie sale. Z balkonu przyglądał się cesarz defiladzie stowarzyszeń, które przedtem tworzyły szpaler. Ukazanie się cesarza na balkonie powitała liczna publiczność, zgromadzona na placu i na trybunach, głośnemi okrzykami. Po zwiedzeniu reszty sal muzealnych wpisał cesarz swe imię do księgi pamiątkowej.

Stąd udał się cesarz powozem do budynku Kasy Oszczędności, której fundusze ułatwiły wystawienie nowego budynku dla muzeum. Powitał tutaj cesarza prezydent Antoni D i m m e l i członkowie dyrekcyi. Po zwiedzeniu gmachu udał się cesarz do nowej katedry, gdzie oczekiwał go biskup dr. Doppelbauer na czele całego duchowieństwa.

Stąd udał się cesarz do nowej szkoły wydziałowej jego imienia, zbudowanej na uczczenie 40-letniego jubileuszu cesarza, gdzie powitał go burmistrz P o c h e na czele rady miejskiej. Po odpowiedzi na przemowę burmistrza zwiedzał cesarz budynek, w którym zebrała się także dziatwa szkolna.

Wśród nieustających owacyj wrócił cesarz na dworzec kolejowy, skąd o godzinie 12 powrócił do Wiednia.

Berlin, 29 maja. Wbrew doniesieniu „Korespondencyi związku niemieckich bimetallistów“, jakoby zwołanie konferencyi monetarnej do Berlina było zapewnionem, w kołach decydujących utrzymują, że nie czyniono żadnych kroków celem zwołania takiej konferencyi do Berlina. Kanclerz państwa oświadczył wprawdzie, że porozumie się ze związkowemi rządami, w jaki sposób możnaby uwzględnić życzenia ciał ustawodawczych co do zwołania międzynarodowej konferencyi monetarnej; ale dotychczas nie osiągnięto jeszcze porozumienia. Nie może więc być jeszcze mowy o tem, jakoby zwołanie w niedalekiej przyszłości konferencyi monetarnej do Berlina uważanem było za rzecz pewną.

Berlin, 29 maja. Trybunał administracyjny odrzucił skargę berlińskiego magistratu, wniesioną przeciw burmistrzowi Z e l l e z powodu niewłaściwego postąpienia z petycyą tegoż magistratu, wymierzoną przeciw ustawie przewrotowej. Trybunał uznał postąpienie burmistrza za zupełnie poprawne i właściwe, gdyż petycya ta przedmiotem swym, nie należącym do spraw gminnych, przekracza zakres działania magistratu.

Bruksela, 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych szef gabinetu wyraził swe ubolewanie z powodu ustąpienia hr. Mérode ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, oświadczając, iż nastąpiło to skutkiem różnicy w zapatrywaniach na kwestyę państwa Kongo. Co do ostatecznego celu ministrowie byli jednego zdania, różnica dotyczy tylko środków, do osiągnięcia celu prowadzących. Następnie oświadczył prezydent ministrów, że opinia publiczna przyjęła z wielkiem zadowoleniem utworzenie ministerstwa robót publicznych i że zmiany w składzie ministerstwa nie pociągną za sobą zmiany w polityce gabinetu.

W dalszym ciągu posiedzenia postępowiec Lorand wyraził zdumienie, że tylko minister spraw zagranicznych ustąpił, pomimo, że wszyscy ministrowie podpisali projekt, dotyczący państwa Kongo, powinni więc byli zachować solidarność.

Prezydent ministrów de Burlet odpierał zarzuty Loranda i żalił się na mnogość interpelacyj, które utrudniają parlamentowi działalność ustawodawczą.

Jeden z socyalistów oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie przeciwko wszelkim kredytom na cele kolonialne, poczem kwestyę uznano za załatwioną.

Haga, 29 maja. Rząd holenderski postanowił wysłać cztery okręty wojenne do wybrzeży marokkańskich celem zażądania satysfakcyi za napad rozbójniczy na holenderski okręt „Anna“.

Paryż, 29 maja. Okręt francuski „Don Pedro“ rozbił się onegdaj pod V i g o. 110 osób, przeważnie emigrantów, u t o n ę ł o. Kapitan i 25 marynarzy zdołało się uratować.

Lizbona, 29 maja. Na parowcu, zajętym przy budowie statków, pękł kocioł; 6 osób zabitych.

Rzym, 29 maja. Według dokładnego obliczenia okazuje się, że wybrano 298 rządowców, 124 opozycyonistów i 16 „dzikich“. Wyborów ściślejszych ma się odbyć 58. Wynik 12 wyborów jest jeszcze nieznany. W liczbie 124 opozycyonistów znajduje się 40 stronników Rudiniego, 39 opozycyonistów lewicy, 31 radykałów i 14 socyalistów.

Sofia, 29 maja. Mówią tutaj, że metropolita C l e m e n t z Tirnowy, zaproszony przez prezydenta Izby do udziału w deputacyi, udającej się na grób cara Aleksandra III, o d m ó w i ł w e z w a n i u, rzekomo z powodu, że deputacya nie ma charakteru urzędowego, a rząd nie jest w niej reprezentowany.

Zapewniają tutaj, że deputacya udaje się do Petersburga w najbliższym czasie.

Sofia, 29 maja. „Agence Balcanique“ donosi, że wiadomość, jakoby reprezentanci Austro-Węgier i Anglii poczynili u ministra spraw zagranicznych kroki na korzyść S t a m b u ł o w a, n i e j e s t p r a w d z i w ą. Słowa, przypisywane ministrowi spraw zagranicznych, są z m y ś l o n e. Stwierdzono, że bułgarski minister spraw zagranicznych z żadnym korespondentem o sprawie tej nie mówił.

Belgrad, 29 maja. Wiadomość, jakoby prezydent gabinetu C h r i s t i c z czuł się znużonym i pragnął ustąpić z powodu wniesienia ustawy prasowej, uważają w sferach kompetentnych za zupełnie pozbawioną podstawy.

Petersburg, 29 maja. Z powodu 50-letniego jubileuszu służby ks. Ł o b a n o w a reskrypt carski przypomina usługi, jakie Łobanow w administracyi i polityce oddał tronowi i tak się dalej wyraża: „Kiedym Pana po zgonie Giersa powołał na pełne odpowiedzialności stanowisko ministra spraw zagranicznych, uczyniłem to w przekonaniu, że znajdę w Panu światłego i oddanego współpracownika, nadającego się w zupełności do dalszego prowadzenia naszej pokojowej, szczerej polityki, mającej na celu utrzymać przyjazne stosunki z wszystkiemi mocarstwami dla ochrony prawa, porządku prawnego i niezachwianej powagi cesarstwa.

Car ofiarował ks. Ł o b a n o w o w i oprawne w brylanty insygnia orderu św. Andrzeja.

Petersburg, 29 maja. Radca w ministerstwie spraw zagranicznych G i e r s mianowany został posłem w Rio-de-Janeiro.

Petersburg, 29 maja. Według doniesienia rozmaitych dzienników zamierza hr. Lew Tołstoj przepędzić lato w Bawaryi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 maja 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	40
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1074	—
Akcye kredytowe	400	25
Londyn	121	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	55
20 marek	11	91
20-frankówki za sztukę	9	66½
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 29 maja. Ruble 131·25. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 16·—. Żyto na wiosnę 6·60. Pszenica na wiosnę 7·56. Owies na wiosnę 6·76.

Wiedeń, 29 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4% galic. fund. propin. 98·20; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 158·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 402·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 282·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1072.

Berlin, d. 29 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 249·50 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·25 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 98·50 mrk. Austryackie banknoty 168·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 160·50 mrk. R u b l e 220·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Nr. 3.436.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Podgórza ma **do sprzedania** przy nowo w centrum miasta założonej ulicy

place budowlane.

Korzystne tychże pod względem ruchu handlowego i stosunków zdrowotnych położenie, tudzież umiarkowane ceny przedstawiają znaczne dla nabywcy korzyści, zwłaszcza że wzrost miasta szybko postępuje, a do dalszego jego rozwoju nie mało przyczyni się kreowanie c. k. Starostwa, co już w roku 1896 nastąpi, tudzież gimnazyum, w którem co roku jedna klasa przybywa.

Mający chęć kupienia jednego, lub kilku w mowie będących placów, mogą w Magistracie przejrzeć dotyczące szkice i wymiary, dowiedzieć się o ustanowionych cenach, a następnie wnieść oferty z oznaczeniem placu, na który reflektują, i podaniem ceny, jaką gotowi zapłacić.

Do takiej oferty należy dołączyć wadyum do wysokości 10% ceny deklarowanej. Oferty mogą być wnoszone do **ostatniego czerwca b. r.**

Magistrat miasta Podgórza,
dnia 17 maja 1895 r. 1287 1 3
Burmistrz **Klein** w. r.

V. Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się **dnia 15 czerwca b. r. w sali Rady powiatowej przy ul. św. Marka, L. 5,** o godzinie 3 po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu obrad ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Wybory nowej Rady nadzorczej na następne trzechlecie. 1298 1

W Krakowie, dnia 24 maja 1895 r.
Prezes Rady nadzorczej
Dr. Franciszek Paszkowski.

L. 133

Ogłoszenie konkursu.

W c. k. Zawodowej Szkole ślusarskiej w Świątnikach będzie z początkiem roku szkolnego 1895/6 do obsadzenia posada **werkmistrza dla ślusarstwa maszynowego.**

Do tego stanowiska służbowego, polegającego na stosunku kontraktowym, jest przywiązana remuneracya roczna w kwocie 720 złr. w. a.

Kompetenci, obznajomieni dokładnie z robotami na tokarni, heblarce i innych maszynach pomocniczych, mają swe podania, należycie ostemplowane i udokumentowane, wystosowane do Wysokiego c. k Ministerstwa Wyznań i Oświaty, nadesłać podpisanemu Kierownictwu w nieprzekraczalnym terminie **do 15 lipca 1895 r.**

Do podania należy dołączyć:
1) metrykę chrztu lub urodzenia;
2) świadectwa szkolne; 1261 2 3
3) świadectwo wyzwolin;
4) wszystkie świadectwa odbytej praktyki w zawodzie ślusarskim, począwszy od dnia wyzwolin po dobę dzisiejszą.

Kierownictwo c. k. Zawodowej Szkoły ślusarskiej w Świątnikach.
Świątniki, 20 maja 1895 r.

Wydział krajowy.

L. 33.442.

Konkurs.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **dyrektora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.**

Z tą etatową posadą połączona jest roczna płaca w wysokości tysiąc siedmset (1700) złr. a. w., dodatek aktywalny o rocznych trzystu sześćdziesięciu (360) złr. a. w. i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 (dwieście) złr. a. w., oraz wolne pomieszkanie.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, która na razie prowizorycznie nadaną zostanie, winni **najpóźniej do d. 25 czerwca 1895 r.** wnieść do Wydziału krajowego podanie, poparte dowodami, iż posiadają kwalifikacyę nauczycielską do średnich szkół rolniczych, oraz że nie przekroczyli 40 roku życia.

W razie specyalnych kwalifikacyj kandydata byłby Wydział krajowy skłonnym wyjednać w danym razie u Wysokiego Sejmu osobisty dodatek do płacy. 1269 2 3

We Lwowie, 21 maja 1895 r.

Grott.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rzadca drukarn. A. Szyjewski.